

Hanna Banaszak, Filozofia małżeńska

Żadnego cudu ni ma
Żadnego trudu ni ma
Dam tylko znak oczyma a on już wszystko wie

Żadnych zaklinań ni ma
i wypominań ni ma
Nic przecież go nie trzyma chce-to dobrze a nie chce to nie-ale chce

Żadnych humorów ni ma i żadnych sporów ni ma
i na nic się nie zżyma tylko z ręki je
i sam mi wszystko poda
i zawsze w domu zgoda
bo na to jest metoda moja mama przed ślubem nauczyła jej mnie

Że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb
że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb
My to wiemy to po prostu codzienny nasz chleb
że pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb

I kocha mnie, szanuje mnie, całuje mnie za to,
że dostał w łeb ten pierwszy raz
we właściwy czas

Do ślubu on mądrzejszy, do ślubu on ważniejszy
do ślubu wszystko umie, wszystko lepiej wie
Do ślubu taki duży
niech tylko brwi zachmurzy
już się nie oprę dłużej
chce to dobrze a nie chce to nie-jak sam chce

Do ślubu ja malutka
do ślubu ja cichutka
do ślubu łagodniutka za nim choćby w grób
Do ślubu wszystko znoszę
co znoszę to rozkosze
Do ślubu grzecznie proszę
oczki spuszczam, podnoszę
a potem ten ślub

I pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb
i pierwszego dnia po ślubie od razu go w łeb
Nie drugiego dnia po ślubie-to za późno
Ty go trzep
Pierwszego dnia po ślubie
póki świeży ten chleb

I kocha mnie szanuje mnie, całuje mnie za to,
że dostał w łeb ten pierwszy raz
we właściwy czas